

Żużlowiec z Radzymina

Mało kto wie, że w naszym powiecie mieszka młody, utalentowany żużlowiec, startujący w barwach Włókniarza Częstochowa. **Paweł Staniszewski**, bo o nim mowa, pochodzi z Radzymina, lecz na co dzień z racji swojej pasji uczy się i trenuje w Częstochowie. Ma wielkie ambicje i chce spełniać swoje marzenia. Na jego drodze stoi jednak potężna bariera finansowa. Możemy mu pomóc przekazując 1 proc. swojego podatku. Nas to nic nie będzie kosztować, a jedyną instytucją, która na tym „ucierpi” będzie Urząd Skarbowy. Paweł może jedynie zyskać. „Treningi i jazda to całe moje życie, kocham to co robię i nigdy się nie poddaję, zawsze dążę do osiągnięcia celu” - mówi o sobie Staniszewski. Specjalnie dla Czytelników Wieści Podwarszawskich mówi o swojej pasji, samozaparciu, sukcesach i problemach.

Skąd zaszczepiłeś w sobie zamiłowanie do żużla?

- Zamiłowanie do żużla zaszczepił we mnie tata. Zabrał mnie po raz pierwszy na mecz Włókniarza Częstochowa. Choć do momentu przekroczenia progu stadionu praktycznie o tym sporcie nie wiedziałem, w tamtej chwili zakochałem się w tym sporcie do szaleństwa. Jak to się mówi była to miłość od pierwszego wejrzenia.

Od kiedy trenujesz sporty motorowe?

- Od 9 roku życia. Początkowo był quad, następnie cross no i oczywiście aktualnie od 2014 roku żużel.

Jaki był Twój pierwszy klub i kto był Twoim pierwszym trenerem?

- Moim pierwszym klubem i aktualnym jest Włókniarz Częstochowa. Pierwszym trenerem na torze był i jest obecnie Józef Kafel, a trenerem kondycyjnym Cyprian Tomza. W międzyczasie moimi trenerami byli też Roman Tajchert oraz Borys Miturski.

Gdzie odbywały się pierwsze treningi?

- Pierwsze treningi odbywały się na stadionie SGP Arena Częstochowa, przy ul. Olsztyńskiej 123/127.

Kto pomaga Ci w realizowaniu swojej pasji?

- Przede wszystkim rodzice i kilka innych osób, których nie mogę wymienić, ale serdecznie im dziękuję z całego serca. Bez tych osób zapewne nie dałbym rady.

Jak wyglądała Twoja „droga” do Włókniarza Częstochowa?

- Była dosyć trudna, ponieważ za każdym razem, gdy miałem możliwość wyjazdu na trening, los nie dawał szansy na zrealizowanie planów, przez co uczestniczyłem tylko na dwóch ostatnich treningach sezonu 2013.

Twój największy sukces?

- Moim największym sukcesem dotychczas było zdanie licencji 23 października 2015 roku na torze w Opolu, oraz start w 16 Gali Lodowej o Puchar Prezydenta Miasta Częstochowy. O zwycięstwach nie mogę zbyt wiele powiedzieć, ponieważ zdałem licencję pod koniec sezonu i dopiero ten sezon może zaowocować w sukcesy.

Jest coś, o czym najchętniej chciałbyś zapomnieć?

- Nie chciałbym zapominać o niczym, ponieważ wszystko czego doświadczyłem wiele mnie nauczyło i dało lekcje na przyszłość.

Sporty motorowe są bardzo drogie. Skąd pozyskujesz środki na treningi i starty?

- Obecnie środki finansowe pozyskuje od rodziców oraz z własnej pracy. Niestety, do jazdy zawodowej wkład finansowy jest dużo większy i finanse już nie wystarczają.

Jak Czytelnicy Wieści Podwarszawskich mogliby Ci pomóc w realizacji marzeń?

- Czytelnicy mogą pomóc przede wszystkim przekazując 1 proc. podatku oraz indywidualne wpłaty. Pomogą mi również poprzez nagłośnienie informacji o mojej osobie, że jest ktoś taki jak ja w naszych okolicach. Mam nadzieję, że dzięki temu pozyskam sponsorów.

Kto jest Twoim wzorem żużlowca?

- Grigorij Łaguta. Podoba mi się jego styl jazdy, agresja z jaką jeździ, zawziętość i nieodpuszczanie mimo ryzyka. Gdy po raz pierwszy widziałem jak porusza się po torze, jego jazda wywoływała wiele emocji. Szczególnie, gdy ocierał się o bandy, bądź w ciągu kilku sekund w brawurowym stylu z ostatniego miejsca przemyczał na pierwsze miejsce. Wzoruję się na nim, ponieważ chciałbym jeździć tak jak on, wywoływać tak wiele emocji w kibicach i zdobywać najwyższe podium na świecie.

Co czujesz, gdy stoisz na linii startu? Nie boisz się ryzyka związanego z kontuzjami jakich możesz doznać?

- Gdy stoję na linii startu i zapala się zielone światło nie odczuwam nic, jakby do czasu podniesienia taśmy światła po prostu się zatrzymał. Po starcie jest już

adrenalina, szczęście i chęć zwycięstwa. Jeśli chodzi o ryzyko związane z kontuzjami nie mam z tym najmniejszego problemu, ponieważ przeszedłem dwie kontuzje i po każdej z nich wyciągałem wnioski, wracałem jeszcze silniejszy i bardziej zmotywowany.

Jakie są Twoje plany na przyszłość?

- Moje plany na najbliższy sezon to zdobycie doświadczenia, rozwinięcie umiejętności no i oczywiście chęć osiągnięcia jak największej. Kolejnym celem jest zdobycie środków finansowych oraz pozyskanie sponsorów, ponieważ bez tego nie mogę w pełni zrealizować swoich planów.

Gdzie widzisz siebie za 10 lat?

- Za 10 lat widzę się na Grand Prix i w różnych światowych zawodach. Nie biorę pod uwagę tego, że mi się nie uda. Jestem tak upartym człowiekiem, że mimo wszystkich przeciwności losu dążę do założonych celów.

Rozmawiała Linda Gajewska

Aby wesprzeć Pawła Staniszewskiego należy przekazać swój 1 proc. podatku na Fundację studencką „Młodzi młodym”. To nic nie kosztuje. Jedynie zbieżnie rozpoczął przy tym Urząd Skarbowy. Podczas wypełniania formularza PIT trzeba wpisać: KRS: 0000270261 oraz cel szczegółowy: PAWEŁ STANISZEWSKI 6942. Oto adres internetowej fundacji: http://fsmm.pl/6942/wsparcie_dla_mlodego_zawodnika



■Paweł Staniszewski.

Radio FAMA
Wołomin 94,7 MHz

**WIEŚCI piszą
FAMA głośni**

Wieści kulturalne

Niebieski kot, czyli tęsknota do lata

27 lutego Izba Muzealna Rodziny Wodiczków postanowiła gorąco, radośnie i kolorowo zateńnić za latem, organizując Wieczór Muzyczny pt. „Niebieski Kot, czyli Tęsknota do lata”.



■Rodzina Gąsiorkiewiczów. Fot. K. Humińska.

Główny wykonawca wieczoru - Ryszard Matusiewicz urodził się w miasteczku Tykocin na białostockim tak dawno temu, że już zupełnie tego nie pamięta i nie wiadomo, czy to zdarzyło się naprawdę. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął, gdy Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski napisali piosenkę „Na ryby”, czyli w roku 1963. W tym samym roku zespół The Beatles nagrał swój pierwszy album „Please, please me”. Jakies dwa lata później Beatlesi nagrali „Help”, a Ryszard Matusiewicz otrzymał od rodziców wspaniałe pianino „Legnica”. Gdy rozpoczął naukę w liceum, zespół The Beatles już nie istniał, Starsi Panowie stworzyli już prawie wszystkie swoje wielkie przeboje, a Skaldowie właśnie wylansowali „W żółtych płomieniach liści”. W roku 1974 Maryla Rodowicz śpiewała „Do łezki łezka” oraz „Małgośka mówią mi”, zaś Ryszard Matusiewicz rozpoczął studia - niestety nie w Akademii Muzycznej, ale na Politechnice Warszawskiej, gdzie był pianistą w kabarecie studenckim. Z wojska pamięta „Jesteś lekiem na całe zło” i „Rok komety”. Kilka lat temu w Kawiarni Muzycznej „Nutka Cafe” spotkał rodzinę Gąsiorkiewiczów, co być może zapoczątkowało nową epokę w historii muzyki. Jak z tego wszystkiego wynika, nic nie dzieje się przypadkiem. Lub wręcz przeciwnie. Dorobek Ryszarda Matusiewicza to: żona, trójka dzieci, dwoje wnuków, drewniany dom na wsi, kajak morski, pianino „Legnica”, znajomość z rodzinami Gąsiorkiewiczów i Czarnieckich oraz teksty i muzyka - około 120 piosenek, raczej rzadko wykonywanych na koncertach Eurowizji.

Ryszardowi Matusiewiczowi towarzyszyła rodzina Gąsiorkiewiczów. Pracująca (starsi), ucząca się (młodzi), ale przy pomyślnych okolicznościach i naciskach akompaniatora, występująca także amatorko na scenie. W programie zaśpiewała Marta Gąsiorkiewicz oraz córki - Julia i Ania Gąsiorkiewicz. Należy tu odnotować, że obie Gąsiorkiewiczówny, mimo młodego wieku,

są już laureatkami ogólnopolskich festiwali wokalnych, czym regularnie wpędzają rodziców w kompleksy. Między innymi z tego powodu głowa rodziny - Artur Gąsiorkiewicz - wybrał sobie w programie bezpieczną rolę konferansjera, zgrabnie objaśniającego publiczności wszystko to, co kompozytor i autor tekstów mógłby chcieć powiedzieć o swoich piosenkach. A czasami nawet więcej. Artyści wykonali kilkanaście utworów, zapraszając licznie zebraną publiczność do wspólnego śpiewania.

Izba Muzealna Wodiczków wkroczyła w coraz nowe obszary kultury. To kolejny wieczór poetycko-muzyczny, po niedawnym występie Joanny Mioduchowskiej, będący propozycją dla najbardziej wrażliwych słuchaczy. Wśród publiczności zgromadzonej w Izbie znaleźli się przedstawiciele Stowarzyszenia Nasza Choszczówka - Błażej Małczyński i Edmund Dudek, dlatego gospodyni Izby Danuta Michalik, korzystając z okazji, przypomniała zasługi Franciszka Wodiczki dla rozwoju tej miejscowości: - Franciszek Wodiczko w latach 1927-1935 mieszkał w Choszczówce. Przez sześć lat pełnił honorowo obowiązki sołtysa, był tam opiekunem społecznym, założycielem Ochotniczą Straż Pożarną, orkiestrą dętą, bibliotekę, Towarzystwo Przyjaciół Choszczówki, organizując wreszcie życie towarzyskie osiedla. Tu w okresie wojny znalazła schronienie cała rodzina Wodiczków. Bohdan Wodiczko w 1944 r. został aresztowany w Choszczówce i wywieziony do obozu koncentracyjnego. W Choszczówce przyszedł na świat syn Bohdana Krzysztof Wodiczko, jeden z największych polskich artystów współczesnych. Na szczęście Franciszek Wodiczko zakupił jeszcze przed wojną dom w Wołominie, przy ul. Trakt Warszawski 29, gdzie ze swoją rodziną mieszkał do końca życia. Jako urodzony społecznik, włączył się w działania na rzecz rozwoju Wołomina. Zachęcam Stowarzyszenie do bliższej współpracy z naszą Fundacją, bo łączy nas wspólna historia - dodała na zakończenie

Danuta Michalik

REKLAMA

-20KG PANI MAGDA

-22KG PAN ANDRZEJ

-18KG PANI MARZENA

-20KG PANI URSZULA

W 2015 ROKU ZGUBILIŚMY RAZEM 1 510 KG DOŁĄCZ DO NAS!

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

Centrum Dietetyczne Naturhouse - Wołomin, ul. Chopina 4, tel. 730 459 759